

„Dlaczego rządzą źli”¹? O krytyce demokratycznych „zarządców” w filozofii politycznej Hansa-Hermanna Hoppego²

Autor: **Paweł Nowakowski**

Całość w wersji PDF

Sprawiła to owa mania demokratyczna, owo pożądanie fraka, owa ambicja hołoty, domaganie się praw bez żadnych zasług.
Stefan Żeromski, *Szyfowe prace*

Wstęp

W amerykańskiej produkcji pt. *Czarny rycerz* (reżyseria Gil Junger, rok 2001), jednej z filmowych adaptacji książki Marka Twaina *Jankes na dworze króla Artura*, odgrywa się pewna symboliczna scena. W momencie wzburzenia, będącego udziałem niewielkiej zbiorowości, główny bohater – przeniesiony w czasie ze współczesnej Ameryki do średniowiecznej Anglii – wznosi okrzyk: „Power to the people!” („Władza w ręce ludu!”). W odpowiedzi zapada zupełna cisza, wzrok wszystkich pada na autora słów, których nie wyrażano wówczas nawet w myślach... Z oczywistych względów trudno się dziwić, że tego kalibru postulat nie był elementem powszechnej świadomości w owych czasach. Zdziwienie – czy też silniejsze odczucia – może budzić jednak sytuacja, która zapanowała w epoce obecnej. Zdecydowanie wyższa znajomość wachlarza ustrojów państwowych przez dzisiejsze społeczeństwa zdaje się faktem. Jednak czy rzucony z tłumu okrzyk typu: „Precz z demokracją!” nie zostałby odebrany podobnie jak ten we wspomnianej scenie *Czarnego rycerza*?

Jednym z tych myślicieli, którzy mimo zupełnie niesprzyjającego klimatu społecznego i intelektualnego głoszą dziś poglądy antydemokratyczne, jest Hans-Hermann Hoppe. Nazwisko to rzadko pojawia się w publikacjach naukowych, a w tych ukazujących się w Polsce prawie wcale³. Dyskusje nad jego myślą toczone

¹ Tytuł został zaczerpnięty z publikacji Hansa-Hermann Hoppego: *Why Bad Men Rule*, <http://www.lewrockwell.com/hoppe/hoppe13.html> [dostęp: 18.03.2010].

² Artykuł opublikowany pierwotnie w 13. numerze (czerwiec 2010) czasopisma naukowego „Dialogi Polityczne”.

³ Zob. np. T. Teluk, *Koncepcje państwa we współczesnym libertarianizmie*, Gliwice 2009; T. Gabiś, *Hans-Hermann Hoppe o monarchii, demokracji i ładzie naturalnym*, „Pro Fide, Rege et Lege” 2005, nr 52; J. Bartyzel,

są częściej na forach internetowych aniżeli w ramach dyskursu naukowego. Celem niniejszego artykułu jest prezentacja myśli Hoppego na temat rządzących w ustroju demokratycznym oraz jej krytyczna analiza. Meritum poprzedzone zostanie zarysowaniem sylwetki intelektualnej tego myśliciela i jego podejścia badawczego. Główne tezy artykułu zawierają się w następujących stwierdzeniach: Hoppe uprawia krytykę rządzących w demokracji na dwóch polach – pierwsze z nich bazuje na istocie władcy w tym ustroju, drugie na otwartej konkurencji politycznej; nakreślony przez myśliciela dedukcyjny obraz „zarządcy” stanowi przykład krytyki substancjalistycznej; Hoppe odbiega jednak od niej w kierunku stanowiska akcydentalistycznego, gdy skupia się na drugim sposobie argumentacji; negatywna ocena rządzącego w demokracji oparta jedynie na charakterze jego władzy jest nieuprawniona – trafniejsza jest krytyka publicznego władcy bazująca na negatywnych skutkach powszechnego prawa wyborczego.

Sylwetka intelektualna i podejście badawcze Hoppego

Hans-Hermann Hoppe (ur. 1949) jest reprezentantem austriackiej szkoły w ekonomii⁴ oraz filozofem libertarianizmu (anarchokapitalizmu⁵). Myśl wolnorynkowa nie od zawsze bliska była jego sercu, początkowo bowiem skłaniał się ku marksizmowi, potem przyjął poglądy socjaldemokratyczne, aby w końcu zostać „austriakiem”. W 1974 roku uzyskał dyplom z socjologii na Uniwersytecie Johanna Wolfganga Goethego. Na tymże uniwersytecie obronił także tezę doktorską z filozofii, napisaną pod kierunkiem Jürgena Habermasa. Praca traktowała o prakseologicznych podstawach teorii poznania. W roku 1981 habilitował się z socjologii i ekonomii, broniąc pracę *Kritik der kausalwissenschaftlichen Sozialforschung*⁶. Rozwinął w niej dorobek Ludwiga von

Śmiertelny bóg Demos. Pięć wykładów o demokracji i jej krytykach, Warszawa 2009; D. Juruś, *Moralne państwo? – czyli czy Lewiatan może być dobry?*, [w:] *Spotkania z Lewiatanem*, red. P. Kimla, B. Krauz-Mozer, Kraków 2004; tenże, *Ekonomiczne i etyczne podstawy libertarianizmu*, „Ruch Filozoficzny” 2007, nr 1.

⁴ Zob. np. *Czym jest szkoła austriacka*, <http://mises.pl/60/60/> [dostęp: 22.03.2010].

⁵ Zob. np. J. Bartyzel, *W gąszczu liberalizmów. Próba periodyzacji i klasyfikacji*, Lublin 2004, s. 149–153; J. A. Rybczyńska, *Współczesny libertarianizm amerykański*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio G” 1987, nr 16, s. 289–291.

⁶ Zob. H.-H. Hoppe, *Kritik der kausalwissenschaftlichen Sozialforschung. Untersuchungen zur Grundlegung von Soziologie und Ökonomie*, Opladen 1983. W formie książkowej Hoppe opublikował także: *Handeln und Erkennen. Zur Kritik des Empirismus am Beispiel der Philosophie David Humes*, Bern 1976; *Eigentum, Anarchie und Staat. Studien zur Theorie des Kapitalismus*, Opladen 1987; *A Theory of Socialism and Capitalism. Economics, Politics, and Ethics*, Boston 1989; *The Economics and Ethics of Private Property. Studies in Political Economy and Philosophy*, Boston 1993; *Economic Science and the Austrian Method*, Auburn 1995; *Democracy: The God That Failed*, New Brunswick 2001 (*Demokracja – bóg, który zawiódł. Ekonomia i*

Misesa i Murraya Rothbarda na temat teorii ekonomicznej i metodologii dotyczących nauk społecznych. W 1986 roku zdecydował się wyjechać do Ameryki, gdzie pracował z Rothbardem. Po śmierci autora dzieła *O nową wolność. Manifest libertariański*⁷, Hoppe zastąpił go na stanowisku profesora na Uniwersytecie Nevady w Las Vegas. Od 2009 roku jest emerytowanym profesorem tej uczelni⁸. Dla niniejszego artykułu istotne jest, że na kartach swego dzieła *Demokracja – bóg, który zawiódł* Hoppe podejmuje się, jak pisze, rewizji trzech powszechnie uznawanych interpretacji w zakresie historii nowożytnej. Mianowicie przekonuje, że:

- 1) monarchia dziedziczna była względnie korzystnym dla społeczeństw ustrojem;
- 2) demokracja jest ustrojem o wiele mniej korzystnym niż klasyczna monarchia i jest źródłem regresu cywilizacyjnego;
- 3) państwo rozumiane jako „podmiot posiadający na określonym terytorium przymusowy monopol na podejmowanie ostatecznych decyzji (jurysdykcję) i nakładanie podatków”⁹ nie jest uzasadnione¹⁰.

Przed przystąpieniem do przedstawienia myśli Hoppego konieczne jest uszczegółowienie jego stanowiska teoretycznego, będącego także częścią jego filozofii, oraz metodologii, którą przyjmuje do swych dociekań. Uczeń Rothbarda jest zdania, że istnieją twierdzenia, które są prawdziwe *a priori*, czyli – jak powiada sam autor – „raz na zawsze, ze względu na reguły intelektualnego ujmowania rzeczywistości lub na rozumienie natury rzeczy”¹¹. Filozof ten stoi na jak najbardziej odległym od powszechnie dziś przyjmowanych kanonów stanowisku teoretycznym. Analizując myśl Hoppego, trzeba mieć na uwadze jego podejście, gdyż jest to kluczowa kwestia, pozwalająca mu na formułowanie twierdzeń, niepodlegających konfrontacji z rzeczywistością empiryczną. „Teoria *a priori* ma pierwszeństwo względem doświadczenia i koryguje doświadczenie (a

polityka demokracji, monarchii i ładu naturalnego, Warszawa 2006); jako redaktor: *The Myth of National Defense: Essays in the Theory and History of Security Production*, Auburn 2003.

⁷ M. N. Rothbard, *O nową wolność. Manifest libertariański*, Warszawa 2007.

⁸ <http://www.hanshoppe.com/about/> [dostęp: 20.03.2010]; T. Gabiś, *Hans-Hermann Hoppe...*, s. 19; <http://mises.org/fellow.aspx?id=7> [dostęp: 20.03.2010]; J. G. Hülsmann, *Hans-Hermann Hoppe*.

Antyintelektualny intelektualista, <http://mises.pl/261/261/> [dostęp: 20.03.2010]; zob. też J. G. Hülsmann, S. Kinsella, *Introduction*, [w:] *Property, Freedom, Society. Essays in Honor of Hans-Hermann Hoppe*, red. J. G. Hülsmann, S. Kinsella, Auburn 2009, s. IX–XIII.

⁹ H.-H. Hoppe, *Demokracja – bóg który zawiódł. Ekonomia...*, s. 25.

¹⁰ Tamże, s. 25–26.

¹¹ Tamże, s. 19.

logika podważa spostrzeżenie), a nie vice versa¹² – stwierdza myśliciel. Hoppe uważa, że teoria ta ma zastosowanie w naukach społecznych, szczególnie w filozofii i ekonomii politycznej¹³. Twierdzenia aprioryczne są według Hoppego niemożliwe do obalenia przez dane historyczne – te mogą być dla nich jedynie egzemplifikacją¹⁴. Jednakże, jak stwierdza filozof, błędem byłoby uważać, że twierdzenie teoretyczne może zostać zaprezentowane bez jakiegokolwiek udziału doświadczenia historycznego. Doświadczenia te są jednak „poszerzane” i „logicznie pogłębiane” właśnie dzięki twierdzeniom o charakterze teoretycznym¹⁵. Zatem podejście filozofa nie stanowi całkowitego odcięcia się od empirii. Twierdzi on, że w celu potwierdzenia wiedzy apriorycznej nie trzeba poddawać jej empirycznemu procesowi badawczemu. To właśnie stwierdzenie, czy aby potwierdzić albo obalić teorię, konieczne jest odwołanie się do doświadczeń, czy też nie, wyznacza charakter wiedzy, z którą ma się do czynienia. Kiedy testy empiryczne są konieczne, sam ten fakt pozwala stwierdzić, że ma się do czynienia z wiedzą *a posteriori*. W przeciwnym razie, gdy weryfikacja czy falsyfikacja danej teorii możliwa jest wyłącznie przy użyciu rozumu, jest to wiedza *a priori*¹⁶.

Filozof dowodzi, że podstawą zarówno filozofii politycznej, jak i ekonomii politycznej jest ten sam problem – rzadkość dóbr. Ponadto uważa, że filozofia polityczna powinna używać „aparatu pojęciowego praw własności”¹⁷. Niepodejmowanie w filozoficznym namyśle nad polityką kwestii należących do właściwości ekonomii politycznej jest, zdaniem Hoppego, spowodowane ignorancją filozofów polityki wobec ekonomii¹⁸. Hoppe widzi w filozoficznej refleksji nad polityką działalność poszukującą sprawiedliwego porządku społecznego. Rozumuje więc w duchu zapoczątkowanej w drugiej połowie dwudziestego wieku idei powrotu do klasycznego pojmowania filozofii polityki,

¹² Tamże, s. 21.

¹³ Jako przykładowe twierdzenia aprioryczne dotyczące tych nauk podaje m.in.: „Nikt nie może celowo nie działać. [...] Produkcja musi poprzedzać konsumpcję. [...] Podatki stanowią przymusową daninę nałożoną na producentów i właścicieli bogactw i zmniejszają produkcję i ilość bogactw. [...] Żadna rzecz nie może być wyłączną własnością więcej niż jednej osoby naraz. Demokracja (władza większości) jest nie do pogodzenia z prywatną własnością (indywidualną własnością i indywidualną władzą)”. Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 23.

¹⁵ H.-H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł*, <http://www.miasik.net/articles/hoppe.html> [dostęp: 1.07.2009].

¹⁶ P. Shah, *On The Ethical Foundation of Public Policy: Utilitarianism, Natural Rights, or Argumentation Ethics?*, „Austrian Economics Newsletter” 1988, nr 2. W publikacji przytoczono dyskusję z udziałem Murraya Rothbarda, Hansa-Hermann Hoppego i Lelanda Yeagera.

¹⁷ H.-H. Hoppe, *Sprawiedliwość efektywności ekonomicznej*, <http://www.mises.pl/165/165> [dostęp: 1.07.2009].

¹⁸ Tamże.

która to idea największą wagę przywiązywała właśnie do pojęcia sprawiedliwości¹⁹.

Hoppe przyjmuje oryginalną bazę do swoich dociekań z zakresu filozofii polityki. Swoistym paradygmatem stosowanym przez niego w badaniach nad ustrojem państwa jest zjawisko preferencji czasowej²⁰, obecne w myśli przedstawicieli szkoły austriackiej od czasów jej założyciela, Carla Mengera²¹. Jednak uczeń Rothbarda, nie zastrzegając owej zasady wyłącznie dla ekonomii *sensu stricto*, dokonał jej adaptacji dla rozważań z dziedziny filozofii polityki²².

Prywatny władca a publiczny „zarządca”

Na podstawie zjawiska preferencji czasowej Hoppe dokonuje druzgocącej krytyki demokracji²³. Jego twórczość jest przełomem w postawie libertarian wobec ustroju demokratycznego, bowiem ideowi protoplaści Hoppego, mając co prawda zastrzeżenia do demokracji, nie potępili jej²⁴, co jest właściwe myśli tego filozofa²⁵. Hoppeańska krytyka demokracji w dużym stopniu, choć nie w całości, opiera się na zasadzie porównania ustrojów demokratycznego i monarchicznego²⁶. Myśliciel ten, jak sam twierdzi, nie jest monarchistą, lecz darzy tę formę rządów pewną dozą sympatii²⁷. Centralne zagadnienie niniejszego

¹⁹ Zob. D. Pietrzyk-Reeves, B. Szlachta, *O problemach filozofii polityki*, [w:] *Współczesna filozofia polityki. Wybór tekstów źródłowych*, red. D. Pietrzyk-Reeves, B. Szlachta, Kraków 2003, s. 41. Jednak warto dodać, że – jak twierdzą Dorota Pietrzyk-Reeves i Bogdan Szlachta – problemy współczesnej filozofii polityki wykraczają poza kategorię sprawiedliwości. Nie mniej ważne są według tych autorów rozpatrywane już wcześniej problemy, takie jak społeczeństwo obywatelskie (zagadnienie wyjątkowej wagi), wspólnota, sfera publiczna, a także zagadnienia nowe: demokracja deliberatywna, rozum publiczny, etyka dyskursu. Zob. tamże, s. 41–42.

²⁰ Sam autor tak definiuje tę zasadę: „Działający podmiot dąży zawsze do tego, żeby mniej zadowolający stan rzeczy zastąpić bardziej zadowolającym, co przejawia się w tym, że preferuje większą niż mniejszą ilość dóbr. Ponadto zawsze bierze pod uwagę, kiedy plany na przyszłość będą zrealizowane, czyli zastanawia się nad tym, ile czasu potrzeba na ich urzeczywistnienie, oraz nad tym, jak długo określone dobro będzie istniało i służyło. A zatem przedkłada dobra wcześniejsze nad dobra późniejsze oraz dobra trwalsze nad dobra mniej trwałe. Zjawisko to nazywamy preferencją czasową”. H.-H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł. Ekonomia...*, s. 32. W oparciu o zasadę preferencji czasowej Hoppe dokonał również błyskotliwej analizy marksizmu. Zob. tenże, *Analiza klasowa: marksizm a szkoła austriacka*, <http://mises.pl/108/108/> [dostęp: 20.03.2010].

²¹ Zob. J. T. Salerno, *Carl Menger: The Founding of the Austrian School*, [w:] *15 Great Austrian Economists*, red. R. G. Holcombe, Auburn 2009, s. 71–100.

²² D. Juruś, *Ekonomiczne...*, s. 104–106. Również wyjątkowo przez Hoppego niepoważany John Stuart Mill zwracał uwagę na związek preferencji czasowej ze sprawami politycznymi, choć nie posługiwał się tym terminem. Zob. np. Cz. Porębski, *Etyka i polityka w politycznym liberalizmie*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 2001, nr 576.

²³ D. Juruś, *Ekonomiczne...*, s. 105–106.

²⁴ Sam Hoppe przyznaje, że Ludwig von Mises i Murray Newton Rothbard „mieli słabość do demokracji”. H.-H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł. Ekonomia...*, s. 30.

²⁵ J. Bartyzel, *Śmiertelny bóg Demos*, s. 31, 32.

²⁶ T. Gabiś, *Hans-Hermann Hoppe o monarchii...*, s. 20, 21.

²⁷ H.-H. Hoppe, *Demokratie. Der Got, Der Keiner Ist*, <http://www.lewrockwell.com/hoppe/hoppe9.html> [dostęp: 10.05.2009].

artykułu stanowi ważną część zaprezentowanej przez filozofa krytyki „rządów ludu”.

Kluczowa w rozróżnieniu monarchii od demokracji jest kwestia własności rządu. W pierwszym przypadku jest ona prywatna, w drugim publiczna. W zależności od tego, jaka jest forma własności rządów, różna jest społeczna stopa preferencji czasowej, a co za tym idzie: proces cywilizacyjny. Zmiana rządów królów na rządy demokratyczne powoduje rozrost władzy rządu oraz wpływa bardzo niekorzystnie na proces cywilizacyjny. Monarcha cechuje się względnie niższą preferencją czasową niż władca demokratyczny. Wynika to z tego, że dobra konfiskowane przez króla, jak również gwarancja wyłączności w sferze przywłaszczania sobie własności rządzonych, należą do niego – prywatnego władcy. Monarcha może przekazać zasoby rządowe, czyli swoją własność, dziedzicowi. Ponadto może on zrobić z majątkiem to, na co ma ochotę. Może go sprzedać, a nawet oddać komuś za darmo. Sam decyduje też o tym, kto będzie mu bezpośrednio pomagał w zarządzaniu i świadczył mu inne usługi. Królowi zależy na tym, żeby jego bogactwo wzrastało. Dążeniu do zwiększenia bieżących dochodów nie będzie towarzyszyć—~~się~~ ignorowanie wartości pozostającego w jego posiadaniu majątku. Monarcha będzie powstrzymywał się od zbytniego opodatkowania własności poddanych, gdyż będzie miał świadomość, że obniży to szanse na uzyskanie satysfakcjonujących rezultatów konfiskaty w przyszłości, a także zmniejszy wartość znajdującego się w jego posiadaniu majątku. Zdaniem Hoppego władcy prywatnemu towarzyszyć będzie przekonanie, że niższe opodatkowanie implikuje płodniejszą produktywność. Stosując tę wiedzę w praktyce, król prowadzić będzie do zwiększenia wartości należącego do niego monopolu konfiskaty. Ponadto – jako monopolista w zakresie prawa i porządku – będzie chronił prawo własności (oczywiście siebie spod niego wyjmując). Polityka taka będzie również w jego interesie, ponieważ nie nękanymi przez pospolitych bandytów ludzie będą łatwiej mnożyć swoje bogactwo. Dodać należy, że dochód króla to nie tylko podatki, ale także działalność rynkowa, polegająca na świadczeniu dóbr i usług ludności²⁸. Scharakteryzowany w powyższy sposób monarcha jawi się jako sprytny *homo oeconomicus*; jako władca, który przechytrył wszystkich, którzy *nota bene* wiedzą dzięki temu niezły żywot. Pamiętać należy, że powyższa charakterystyka

²⁸ Tenże, *Demokracja – bóg, który zawiódł. Ekonomia...*, s. 53–56.

króla dokonana została na drodze dedukcji, przyjmując za punkt wyjścia prywatną własność rządu.

Zupełnie inaczej wygląda dedukcyjny obraz władcy demokratycznego. W przeciwieństwie do króla nie posiada on państwa na wyłączną własność i nie włada nim dożywotnio, dlatego Hoppe nazywa go „zarządcą”²⁹. Nie wolno mu dysponować zasobami rządu w ten sam sposób, jak monarsze. Wykluczona jest sprzedaż własności publicznej i zainkasowanie środków z niej pochodzących. Nie ma również mowy o zagwarantowaniu dziedziczenia rządu przez jego dzieci czy innych członków rodziny. Pozostaje mu „bieżące korzystanie” ze środków rządowych, ponieważ wartość kapitałowa dóbr publicznych już do niego nie należy. I to właśnie wzrost bieżącego dochodu państwa będzie go interesował. Z kolei podniesienie wartości kapitałowej³⁰ rządu, która wraz z bieżącymi dochodami publicznymi stanowi rządowe bogactwo, nie będzie zasługiwało już na jego uwagę. Ponadto kapitałowa wartość dóbr publicznych na działaniach zarządcy ucierpi – jego władzę cechować będzie nieustanna konsumpcja kapitału. Hoppe twierdzi, że prezydentowi (względnie premierowi) nie będą towarzyszyć działania prowadzące do zwiększenia czy choćby pozostawienia na dotychczasowym poziomie rządowego stanu posiadania. Będzie konsumował rządowe zasoby w miarę sposobności, ponieważ ma do dyspozycji jedynie krótką kadencję i świadomość tego, że tylko w jej czasie ma szansę przywłaszczyć sobie dobro publiczne. „W szczególności prezydent (w odróżnieniu od króla) nie ma interesu w tym, żeby nie doprowadzić swojego kraju do ruiny”³¹ – pisze Hoppe. Umiar nie będzie leżeć w interesie zarządcy, gdyż mu się nie opłaci. Korzyść może mu przynieść podniesienie podatków i działania, efektem których będzie wzrost bieżących dochodów rządu. Ponadto władza zarządców spowoduje rozrost władzy rządu³². Dodać jednak warto, że w innym miejscu Hoppe przedstawia zmodyfikowaną argumentację, twierdząc, że: „Zamiast zajmować się utrwalaniem i zwiększaniem wartości kapitałowych, [władca] będzie się

²⁹ Hoppe posługuje się zwykle terminem „caretaker”, który dosłownie tłumaczy się jako „dozorca”, jednak autor niniejszego artykułu podąża śladem polskich tłumaczy i autorów, przychylając się do używania terminu „zarządcą”. Por. tenże, *Democracy: The God That Failed*.

³⁰ Na s. 61 polskiego przekładu dokonano błędnego tłumaczenia „capital values” na „wartości kapitału”. Por. tamże, s. 24; tenże, *Demokracja – bóg, który zawiodł. Ekonomia...*, s. 61.

³¹ Tamże, s. 62.

³² Tamże, s. 61–62, 131.

interesował przede wszystkim utrzymaniem i wzmocnieniem własnej pozycji wobec pragnących władzy rywali³³.

Dalsze przywary „zarządcy”

W demokracji każdy obywatel ma szansę udziału we władzy. Jest to sytuacja odmienna od tej, jaką obserwujemy w klasycznej monarchii – niepodzielnych rządach króla, którego tron przejmuje dziedzic. Hoppe zwraca uwagę, że różnica ta jest wykorzystywana przez zwolenników ustroju demokratycznego, powołujących się na prawo ekonomiczne, mówiące, że każdy monopol jest niekorzystny dla konsumenta. Uczeń Rothbarda dowodzi nieprawdziwości tej argumentacji w odniesieniu do świata polityki. Zwraca uwagę na fundamentalną kwestię: konkurencja i wolny dostęp są pożądane tylko w przypadku, kiedy chodzi o wytworzenie rzeczy dobrych (goods). Analogicznie – konkurencja nie zasługuje na poparcie, jeżeli wytworem produkcji są rzeczy złe (bads). „Wolny dostęp do rynku torturowania i zabijania niewinnych [...] nie jest dobry; jest gorszy niż zły³⁴ – pisze filozof. Wychodząc z założenia, że rząd to „«biznes» zajmujący się kradzieżą i wywłaszczaniem³⁵, Hoppe twierdzi, że swobodny dostęp do tej instytucji przyczynia się do pogorszenia sytuacji. Przejście od monarchii do demokracji, a więc do systemu swobodnego dostępu do udziału w rządach, sprawia, że uprawnione stają się zakusy redystrybucyjne, polegające na pragnieniu dóbr należących do innych ludzi. Ten, kto zdoła stać się jednym z „zarządców”, ma otwartą drogę do pasożytowania na społeczeństwie. Sytuacja jest tym gorsza, że władzę publiczną dźwżyć będą jednostki, dla których ograbianie innych nie będzie stanowić moralnej przeszkody. Najwyższe stanowiska w rządzie zdobywane będą przez osoby wyzute z moralności i wyspecjalizowane w demagogii, zapewniające sobie głosy wyborców obietnicami, których treść nie będzie ani moralna, ani spójna. Za sprawą powszechnych wyborów jednostki dobre, czy choćby nieszkodliwe, nie mają praktycznie szans na udział we władzy. Wolna konkurencja w polityce jest bardziej korzystna dla osób niebezpiecznych. Jej efekty to rozwój demagogii, łapownictwa, matactwa i deprawacji. Zarządcy (prezydenci, premierzy) zawdzięczają swój wybór temu, że przejawiają, jak twierdzi Hoppe, „wybitną skuteczność w roli pozbawionych

³³ Tamże, s. 134.

³⁴ Tenże, *Why Bad Men Rule*.

³⁵ Tamże.

moralności demagogów³⁶. Aby odnieść sukces w polityce, człowiek powinien cechować się też takimi atrybutami jak: ładny wygląd, charyzma, krasomówstwo i towarzyskość. Szczyty władzy zarezerwowane są w ustroju demokratycznym dla ludzi złych i niebezpiecznych, a cechy te, właśnie z powodu wspomnianej wyżej konkurencji politycznej, ulegać będą pogłębianiu. Będą coraz mniejsze szanse na wejście w szeregi władzy i wspięcie się na jej wyżyny przez osoby prawe. Filozof zauważa też, że z uwagi na ograniczone w czasie rządy władców publicznych, ich życie nie będzie w specjalnym niebezpieczeństwie³⁷.

Hoppe przekonuje również o nieopłacalności czy, można by rzec, bezsensowności opłacania polityków przez społeczeństwa. Stwierdza, że przekazywanie im (a także innym funkcjonariuszom publicznym) pieniędzy nie ma znaczenia dla jakości ich usług, a jeśli ma, to jest ono niezadowolające. Zdecydowanym beneficjentem tego układu są z kolei subsydiowani politycy (i inni funkcjonariusze publiczni). Jak wskazuje filozof, na wysokość ich pensji nie ma wpływu poziom zadowolenia społeczeństwa, a więc konsumentów ich usług. Zatem wraz ze wzrostem rozmiarów sektora publicznego pojawia się zwiększenie występowania takich cech jak: lenistwo, niegospodarność, niekompetencja, marnotrawstwo. Towarzyszą im demagogia, arogancja i kłamstwa typu „pracujemy dla dobra wspólnego”³⁸.

Ponadto władza demokratycznego państwa dobrobytu dąży do tego, żeby społeczeństwo nie dowiedziało się, skąd bierze się dobro publiczne, a bierze się ono, jak wskazuje Hoppe, *inter alia* z aktów wyłączenia. Niemniej jednak państwa nie ukrywają, że – by przytoczyć słowa filozofa – „własność publiczna jest «w jakiś sposób» własnością ich obywateli i że są one powiernikami obywateli, jeśli chodzi o własność publiczną”³⁹.

Hoppe krytykuje demokratycznych zarządców także w odniesieniu do takich zagadnień jak: dług, redystrybucja, wojna, podatki, podaż pieniądza, polityka imigracyjna⁴⁰. Godne uwagi są rozważania myśliciela odnośnie do istoty prawa w demokracji. W porównaniu do monarchii, w ustroju demokratycznym przywileje osobiste zastąpiono przywilejami funkcyjnymi, a także utworzono funkcje, które są uprzywilejowane. Urzędników państwowych, działających

³⁶ H.-H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł. Ekonomia...*, s. 138.

³⁷ Tenże, *Why Bad Men Rule*, Tenże, *Demokracja – bóg, który zawiódł. Ekonomia...*, s. 136–138, 358, 359.

³⁸ Tenże, *Precz z demokracją!*, <http://www.fijor.com/index.php?a=p&id=51> [dostęp: 15.05.2009].

³⁹ Tenże, *Natural Order, The State, And The Immigration Problem*, „Journal of Libertarian Studies” 2002, nr 1, s. 91.

⁴⁰ Zob. tenże, *Demokracja – bóg, który zawiódł. Ekonomia...*

oficjalnie, obowiązuje i chroni prawo państwowe, podczas gdy osoby niepiastujące określonych funkcji podlegają prawu prywatnemu. Pozycja tych pierwszych jest uprzywilejowana w stosunku do drugich, ponieważ mają oni możliwość czerpania osobistych korzyści finansowych z opodatkowanych podmiotów prawa prywatnego. Zatem, jak zauważa Hoppe, zasadniczy stan rzeczy z czasów przeddemokratycznych nie uległ pod tym względem poprawie – nadal istnieje podział na uprzywilejowanych i dyskryminowanych pod względem prawnym. Co więcej, sytuacja uległa pogorszeniu, co wynika z faktu, że w państwie demokratycznym nie tylko monarcha i jego elita działają na podstawie wyższego prawa. Możliwość udziału w rządach, a więc szansa na zmianę obowiązującego jednostkę prawa z prywatnego na publiczne, a co za tym idzie – możliwość dyskryminowania prawnego, stoi otworem dla wszystkich obywateli⁴¹.

Krytyka krytyki, czyli o zastrzeżeniach wobec wyводу Hoppego

Nie budzi zastrzeżeń stwierdzenie, że uczeń Rothbarda przedstawia bardzo mocną krytykę władcy publicznego. Wątpliwości jednak pojawiają się już przy argumentacji filozofa, która okazuje się nie do końca spójna. Hoppe przedstawia swoją krytykę w oparciu o dwa sposoby argumentacji. W pierwszym z nich, bazującym na porównaniu władcy demokratycznego z królem, traktuje o istocie zarządcy, roztaczając jego dedukcyjny obraz stworzony wyłącznie na podstawie charakteru jego władzy, władzy publicznej⁴². Z kolei fundamentem drugiego sposobu uzasadniania są skutki powszechnego prawa wyborczego – czynnego i biernego⁴³. Utrudnia to jednoznaczne odniesienie się do poglądów ucznia Rothbarda.

Podjmując rozważania nad krytyką bazującą na pierwszej z wyżej wymienionych dróg argumentacji, poczynić można kilka zastrzeżeń do wyводу myśliciela. Najważniejszym z nich jest wrażenie, że Hoppe idzie zbyt daleko w swoich dedukcyjnych –rozważaniach na temat władcy publicznego. Zauważa, że „władca demokratyczny może używać aparatu rządu dla realizacji własnych celów”⁴⁴. Jednak widzi właściwie tylko jeden możliwy cel zarządcy: bogacenie

⁴¹ Tenże, *Idea społeczeństwa prawa prywatnego*, <http://liberalis.pl/2008/03/24/hans-hermann-hoppe-%E2%80%9Eidea-spoleszczenstwa-prawa-prywatnego%E2%80%9D/> [dostęp: 14.07.2009].

⁴² Zob. tenże, *Demokracja – bóg, który zawiódł. Ekonomia...*, s. 61–62.

⁴³ Zob. np. tamże, s. 135–138.

⁴⁴ Tamże, s. 61.

się⁴⁵. Tymczasem nie można założyć *a priori*, że dla każdego czy prawie każdego premiera (względnie prezydenta) najważniejszym celem będzie wyzysk społeczeństwa i zdobywanie czy pomnażanie majątku. Ów premier może mieć inne podstawowe cele i potrzeby, których spełnienia nie gwarantuje działanie opisywane przez Hoppego. Władza może na przykład mieć dla niego wartość autoteliczną. W takiej sytuacji działanie opisywane przez filozofa, a więc wyzysk społeczeństwa, nie byłoby racjonalne. Wydedukowane przez Hoppego działanie rządzących w demokracji jest racjonalne tylko wtedy, gdy ich podstawowym celem jest jak największe wzbogacenie się. We wszystkich innych przypadkach, tj. kiedy celem premiera czy prezydenta nie jest powiększanie swoich zasobów dzięki dostępowi do własności publicznej, przewidywane przez Hoppego działanie rządzących nie ma znaczenia. Na podstawie racjonalnej analizy danych sytuacji uczeń Rothbarda wyrabia sobie nieznoszące sprzeciwu poglądy na temat działania ludzi. Zdaje się, że Hoppe wychodzi tym samym daleko poza prakseologię, do której tak wielką wagę przywiązywał jego mistrz, Ludwig von Mises. Prakseologia dostarczać ma racjonalnych środków prowadzących do osiągnięcia obranych celów, tymczasem Hoppe na podstawie analizy sytuacji dostarcza cele, podczas gdy ich wybór leży przecież w gestii konkretnych jednostek⁴⁶.

Myśli Hoppego broni np. Olgierd A. Sroczyński, pisząc: „Preferencja czasowa monarchy nie jest niższa z racji samego faktu, że jest on monarchą. Takie postawienie sprawy przez Hoppego wynika z tego, że monarcha jest wyłącznym właścicielem swojej władzy, w przeciwieństwie do zarządcy demokratycznego. Przypadki dobrych zarządców demokratycznych zdarzały się oczywiście w historii, podobnie jak źli zarządcy monarchiczni. Przy budowaniu teorii politycznej trzeba jednak opierać się na pewnych ogólnych zasadach, od których mogą istnieć wyjątki, warunkowane rzeczami nieprzewidzianymi w teorii.

⁴⁵ Zob. np. tamże, s. 61–62.

⁴⁶ Ludwig von Mises pisał: „Dla prakseologii ostateczne cele działania są obojętne. Jej twierdzenia dotyczą wszelkich działań, bez względu na cel, jakiemu mają służyć. Prakseologia jest nauką o środkach, a nie o celach”. L. von Mises, *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*, Warszawa 2007, s. 12. Prakseologia jest wertfrei i nie formułuje jakichkolwiek nakazów ani wymogów wobec człowieka. Daje mu jedynie wskazówki, dzięki którym ten może osiągać powzięte cele. Z drugiej jednak strony postępowanie wbrew prakseologii jest, zdaniem Misesa, w istocie patologiczne i zasługuje na miano szaleństwa. Zatem, mimo wertfrei prakseologii, presja korzystania z jej wniosków jest bardzo silna i znacznie pomniejsza rzeczywisty wymiar owej tolerancyjności dla ludzkich wyborów. Misesowi zależy, by ludzie kierowali się w swym postępowaniu twierdzeniami prakseologicznymi. W tym celu postuluje posługiwanie się ideologią rozumianą jako narzędzie, mające za zadanie przekonanie społeczeństwa do wolnego rynku i wcielenie go w rzeczywistość. Tym właśnie zajęli się libertarianie. R. Legutko, *Dylematy kapitalizmu*, Paryż 1986, s. 142–160; D. Juruś, *Ekonomiczne...*, s. 112.

Trudno przewidywać w teorii politycznej przypadki choroby psychicznej monarchy, albo nadzwyczajnie silne poczucie obowiązku zarządcy demokratycznego – są to rzeczy niezależne od kwestii związanych z prawem własności, czyli z punktu widzenia teorii anomalie [...] Ważne jest jedno – świadomość własności prywatnej wydłuża horyzont czasowy i to jest w rozważaniach Hoppego rzeczą kluczową⁴⁷. Autor niniejszego artykułu skłonny jest zgodzić się z ostatnim zdaniem przytoczonego wyżej cytatu. Jednak przychyliła się również do stwierdzenia, że tendencja do niższej preferencji czasowej jest tylko jednym z czynników, nie decydującym arbitralnie, jak chce tego Hoppe, o istocie problemu, o postawie władcy⁴⁸. Sroczyński pisał o wyjątkach. W naukach społecznych istotnie należy mieć na uwadze możliwość wystąpienia wyjątków od teorii. Jednak czy w omawianej kwestii na pewno chodzi o wyjątki? Natura ludzka jest nieprzewidywalna. W każdej sytuacji istnieją konkretne motywy, okoliczności, liczy się osobowość i charakter. Z owymi wyjątkami ma się więc do czynienia prawie zawsze. Zatem dedukcyjna, skrajnie racjonalistyczna teoria Hoppego nie jest specjalnie przydatna. Ludzie bowiem mają różne priorytety i motywy. Ich postępowanie nie może być przewidziane wyłącznie na podstawie analizy zagadnień związanych z preferencją czasową.

Pozostając na gruncie tego samego sposobu argumentacji Hoppego, można zgłosić zastrzeżenia również do innej kwestii. Jak wspomniano już w niniejszym artykule, filozof twierdzi, że na działalności zarządcy ucierpi wartość kapitałowa rządu. Poza tym pisze: „Nawet gdyby [zarządca] chciał postępować inaczej [dbać o wartość kapitału], nie może tego uczynić, ponieważ zasoby rządu, jako własność publiczna, nie mogą być sprzedane, a bez cen rynkowych kalkulacja ekonomiczna jest niemożliwa”⁴⁹. Nie odrzucając założeń Hoppego, że zasoby publiczne nie podlegają sprzedaży (chyba że na zasadzie prywatyzacji czy reprivatyzacji) i nie da się wyznaczyć ich ceny rynkowej, można nie zgodzić się z twierdzeniem filozofa, że w takich warunkach zarządca nie ma możliwości dbania o wartość kapitałową rządu. Władca publiczny może na przykład zdecydować o przeprowadzeniu remontu należącej do majątku publicznego stoczni, lotniska itd. Zgodnie z założeniami Hoppego nie da się wycenić wartości

⁴⁷ O. A. Sroczyński, *Pour Le Roi (et Hoppe)*, <http://liberalis.pl/2008/03/28/olgierd-a-sroczyński-pour-le-roi-et-hoppe/> [dostęp: 14.07.2009].

⁴⁸ Zob. S. Blankertz, *Formy państwa: Mona i Demo*, <http://liberalis.pl/2009/09/03/stephan-blankertz-formy-państwa-mona-i-demo/> [dostęp: 10.09.2009].

⁴⁹ H.-H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł. Ekonomia...*, s. 62.

rynkowej takiej stoczni. Wynika z tego, że nie będzie można stwierdzić także, o ile wartość stoczni wzrosła po remoncie. Jednakże zakładając, że był on przeprowadzony profesjonalnie, nikt nie będzie miał raczej wątpliwości, że jej wartość wzrosła. Na marginesie warto dodać, że Hoppe sam sobie w pewnym sensie przeczy, pisząc: „Tymczasowy zarządca, zamiast utrzymać lub nawet powiększyć wartość majątku rządu (jak by uczynił prywatny właściciel), będzie się starał szybko zużyć jak najwięcej rządowych zasobów, ponieważ to, czego nie skonsumuje teraz, nie będzie mógł skonsumować nigdy”⁵⁰. Skoro Hoppe ociera się o normatywny ton, pisząc „zamiast”, wydaje się, jakoby sam przyznawał możliwość dbania zarządcy o rządowy majątek, a więc, jak się zdaje, również o należące do niego wartości kapitałowe.

Nie odchodząc od dotychczas omawianego sposobu argumentowania, pisze Hoppe: „Jako monopolista dziedziczny, król uważa podległe mu ziemie i ludzi za swoją osobistą własność i zajmuje się ich «monopolistyczną» eksploatacją. W demokracji zjawisko to nie znika”⁵¹. Twierdzenia, że w demokracji jest tak samo, a więc ludzie są własnością rządzących, nie trzeba specjalnie obalać, ponieważ czyni to w następnych zdaniach wyводу sam Hoppe, pisząc: „Zamiast króla, który uważa państwo za swą wyłączną własność, monopolistycznym władcą zostaje tymczasowy i zmieniający się zarządca. Zarządca nie posiada wyłącznego prawa własności do państwa, ale dopóki zajmuje swoje stanowisko wolno mu korzystać z zarządzanego mienia, a także przekazywać te korzyści swoim protegowanym. Posiada on prawo do bieżącego używania państwa, *usufructus*, ale nie do jego zasobu kapitałowego”⁵². W dedukcyjnym opisie władcy demokratycznego nie zamieszcza Hoppe informacji o tym, jakoby zarządca czy zarządcy *in gremio* byli właścicielami ludzi. Posiadają oni „tylko” własność *usufructi*, korzystania z dochodów rządu. Anarchokapitaliści nie akceptują państwa, dlatego ich uznania nie zyskują ani monarchia, ani demokracja. Jednak, pozostając na kanwie rozważań Hoppego i mając na uwadze, jak ważna dla libertarianizmu (w tym dla Hoppego⁵³) jest wolność⁵⁴, wypada zauważyć, że myśliciel ten, uważając monarchię za zdecydowanie odpowiedniejszą formę

⁵⁰ Tamże, s. 89.

⁵¹ Tamże, s. 131.

⁵² Tamże.

⁵³ D. Shearman, J. W. Smith, *The Climate Change Challenge And The Failure of Democracy*, London 2007, s. 133.

⁵⁴ J. A. Rybczyńska, *Współczesny libertarianizm amerykański*, s. 283.

rządów od demokracji, opowiada się po stronie ustroju, w którym – jak wynika z jego wyводу – wolność osobista jest *explicite* mniejsza⁵⁵.

Przekonując o wyższości monarchii nad demokracją, Hoppe twierdzi również, że w czasach rządów królów władca prawu podlegał, a nie je stanowił⁵⁶. Popiera swoje słowa cytatem z książki Bertranda de Jouvenela⁵⁷, który pisał m.in.: „Jeśli król podważyłby prawo (jakiegoś człowieka) do jego ziemi, równie dobrze można by podważyć prawo króla do tronu”⁵⁸. Z kolei, jak twierdzi Hoppe, władcy demokratyczni stoją ponad prawem i są jego twórcami⁵⁹. Tym razem uczeń Rothbarda również powołuje się na de Jouvenela, cytując tego autora: „(...) jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że nasze prawa ulegają zmianie na skutek suwerennych decyzji ustawodawców. Właściciela domu nie dziwi już, że jest zmuszony wynajmować mieszkanie lokatorowi. Pracodawca przyjmuje bez sprzeciwu dekret Władzy, zgodnie z którym musi podnieść płace swoim pracownikom. W dzisiejszych czasach uważa się za oczywiste, że nasze subiektywne prawa są odwołalne i zależą od dobrej woli rządzących”⁶⁰. Jak cytowane słowa mają się do stwierdzenia Hoppego: „Jako monopolista dziedziczny, król uważa podległe mu ziemię i ludzi za swoją osobistą własność i zajmuje się ich «monopolistyczną» eksploatacją”⁶¹? Odpowiedź nasuwa się intuicyjnie i nie jest wcale korzystna dla tak rozumianej monarchii.

Z argumentacji filozofa opartej na dedukcyjnym obrazie istoty władcy publicznego wynika, że Hoppeańska krytyka jest krytyką substancjalistyczną⁶². Wszak nie ma tam widoków na jakąś szansę naprawy sytuacji. Nieco inny wydźwięk zdaje się mieć brawurowa krytyka zarządcy, bazująca na skutkach powszechnego prawa wyborczego. Opierając się na tego rodzaju argumentacji, Hoppe nie przekonuje, jak w przypadku wcześniejszego sposobu uzasadniania, o

⁵⁵ Zob. też wartościowe uwagi Lawrence’a H. White’a: L. H. White, *Hans Hoppe vs. the King of Swaziland*, <http://divisionoflabour.com/archives/000751.php> [dostęp: 10.09.2009].

⁵⁶ H.-H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł. Ekonomia...*, s. 104.

⁵⁷ B. de Jouvenel, *Sovereignty: An Inquiry into the Political Good*, Chicago 1957.

⁵⁸ Cyt. za: H.-H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł. Ekonomia...*, s. 105.

⁵⁹ Tamże, s. 105–106.

⁶⁰ Cyt. za: tamże, s. 106.

⁶¹ Tamże, s. 131.

⁶² Krytyka demokracji może dzielić się na substancjalistyczną i akcydentalistyczną. Pierwszy typ sprowadza się do całkowitego zanegowania demokracji jako ustroju z natury złego, niepodlegającego reformie, wspomagającego objawianie się złej części ludzkiej natury. Akcydentalistyczna krytyka demokracji oznacza uznanie, że ustroj ten skażony jest istotnymi wadami, jednak nie potępia demokracji ostatecznie. W ujęciu tej krytyki zło demokracji powodowane jest nieprawidłowym rozumieniem natury tego ustroju lub niedobrymi rozwiązaniami instytucjonalnymi. Krytyka akcydentalistyczna postuluje więc ulepszenie demokracji przez jej modyfikację bądź dzięki zabiegom wprowadzającym do systemu politycznego równowagę poprzez utworzenie instytucji niedemokratycznych. J. Bartyzel, *Śmiertelny bóg Demos*, s. 11.

tym, że władca publiczny jest zły *per se*; że zło to jest substancjalne i wynika z samego charakteru władzy zarządcy. Przekonuje natomiast, że władcą demokratycznym ma szansę zostać praktycznie tylko osoba o najgorszych cechach. I to jest sedno drugiego sposobu krytyki, którą uprawia Hoppe. Demokratyczny władca jest zły nie dlatego, że instytucja władcy publicznego jest zła ze swej istoty, ale dlatego, że praktycznie wyłącznie osoby złe mogą ją piastować. Trudno byłoby zdeprecjonować na kanwie tego rodzaju krytyki osobę prawą i dobrą w roli demokratycznego zarządcy. To przemawia za uznaniem drugiego sposobu argumentacji Hoppego za krok w kierunku krytyki akcydentalistycznej⁶³.

Mimo że argumentacja w oparciu o efekty powszechnych praw wyborczych jest mniej radykalna, to stanowi silniejszą stronę zaprezentowanej przez Hoppego krytyki demokratycznych zarządców. Ponadto słuszne wydają się uwagi Hoppego na temat efektywności pracy funkcjonariuszy publicznych, a zwłaszcza na temat istoty prawa w demokracji, zapewniającego urzędnikom państwowym pozycję wyższą niż ogółowi obywateli.

Hans-Hermann Hoppe jest jednym z tych myślicieli, którzy płyną pod prąd obowiązującym truizmom i politycznej poprawności. Niniejszy artykuł pokazuje jego poglądy na temat rządzących w demokracji. Krytyka zarządcy w ujęciu ucznia Rothbarda jest niecodzienna i może przykuwać uwagę. Jak wykazano powyżej, jest ona złożona z dwóch odrębnych sposobów dowodzenia. Szczególnie tam, gdzie filozof swój wywód opiera na dedukcyjnym obrazie istoty władcy publicznego, jest ona radykalna i bezkompromisowa. Uprawiana z tej pozycji jest krytyką substancjalistyczną. Paradoksalnie właśnie ten „mocniejszy” wariant myśli Hoppego na temat demokratycznego zarządcy zdaje się nie wytrzymywać krytycznej analizy. Dlatego autor niniejszego artykułu nie skłania się ku przyjęciu go za prawomocny. Znacznie bardziej wartościowy jest wywód filozofa w oparciu o zasadę otwartej konkurencji politycznej. Tego rodzaju argumentacja bliższa jest krytyce akcydentalistycznej i stanowi bardziej trafną część stanowiska Hoppego na temat rządzących w demokratycznym państwie.

⁶³ Zdaniem Jacka Bartyzela krytykę demokracji uprawiać można z obu tych stanowisk jednocześnie. Jednak, jak zauważa, taki stan rzeczy logiczny jest wtedy, gdy rdzeniem krytyki jest krytyka substancjalistyczna. Bartyzel uważa Hoppego za autora uprawiającego akcydentalistyczną krytykę demokracji. J. Bartyzel, *Śmiertelny bóg Demos*, s. 12, 31–32. Tomasz Gabiś z kolei uznaje, że: „Demokracja jest zdaniem Hoppego niereformowalna (...)”, czyniąc jednak w przypisie uwagę: „Jedyna sensowna wewnątrzsystemowa reforma demokracji musiałaby polegać, zdaniem Hoppego, na pozbawieniu praw wyborczych wszystkich żyjących z podatków (...)”. T. Gabiś, *Hans-Hermann Hoppe o monarchii...*, s. 25, 27 [przypis nr 20].